

Elise

Koło podskoczyło na nierównym bruku, wyrywając Elise z drzemki. Rozejrzała się niezbyt przytomnie i napotkała tak-
sujące spojrzenie matki.

– Obudź się, dziewczyno – sarknęła jej rodzicielka. – Za chwilę
będziemy na miejscu.

Elise spuściła oczy, nie chcąc wywołać kolejnego potoku
narzekań i wyjrzała przez okno. Nigdy dotąd nie była w Lon-
dynie i widok pięknych kamienic oraz licznych przechodniów
lekko ją oszalał. Od dawna skrycie marzyła o wyrwaniu się
z Harrowdale, małego miasteczka w Surrey, gdzie spędziła całe
swoje dotychczasowe życie. Teraz jednak, wobec ogromu miasta
i tłumu na ulicach, poczuła się niepewnie. Czy naprawdę dziew-
czyna z prowincji, do niedawna bezposażna córka notariusza,
ma czego szukać na londyńskich salonach? Nieoczekiwany
spadek po wuju, bracie matki, który otrzymała przed miesiącem,
nagle wydał jej się ledwie drobiazgiem. Czy ma szansę zrobić
jakikolwiek wrażenie na londyńskim towarzystwie z ledwie
pięcioma tysiącami funtów posagu, wspomnieniem szlache-
ckiego pochodzenia dziadków, których nigdy nie poznała i pro-
tekcją starej ciotki, wprawdzie wdowy po parlamentarzysty, ale
lecz od dawna już pozostającej na uboczu życia towarzyskiego?
Jej matka przynajmniej tak uważała.

– Wreszcie masz szansę na dobre małżeństwo – powiedziała
jej, ledwie adwokat wuja opuścił ich skromne mieszkanie – Pięc

tysięcy to całkiem zgrabny mająteczek, a nazwisko twego dziadka dużo swego czasu znaczyło.

Nie dodała przy tym, że ojciec zerwał z nią wszelki kontakt, gdy poślubiła ubogiego notariusza i że aż dotąd nikt z rodziny nie wyraził jakiegokolwiek zainteresowania ich losem. Nawet gorąca adoracja męża, do ostatnich chwil zapatrzonego w żonę jak w obraz święty, nie złagodziła głębokiej urazy, jaką żywiła do swej rodziny za to, że się jej wyrzekła. Teraz, mając możliwość odzyskania, choćby i przez córkę, jakiegokolwiek części dawnego życia, natychmiast odnowiła kontakt ze swą wiekową krewną i niemalże wyblagała, by ta zgodziła się wprowadzić Elise do towarzystwa w nadchodzącym sezonie. Córka zaś miała jedno zadanie – znaleźć bogatego męża.

Elise nie oponowała. Dawno już przekonała się, że lepiej akceptować postanowienia matki, niż się z nią spierać. Aurelię opór mógł jedynie utwierdzić w raz podjętej decyzji. Gdy po raz kolejny wyrzuciła z sypialni córki książki filozofów i ponownie przepędziła ją z gabinetu ojca, gdzie Elise przeglądała opisy dawnych spraw, jednocześnie wygłaszając jej wykłady o „głupich fanaberiach niegodnych młodej damy” – tak bowiem określała intelektualne zainteresowania córki – Elise postanowiła dla świętego spokoju unikać kolejnych konfliktów. Zadowolona z takiego obrotu spraw matka w końcu dała córce trochę wytchnienia. Dzięki temu Elise mogła, w czasie długich spacerów po okolicy lub też kryjąc się w ogrodzie, kontynuować swoje zainteresowania. Choć ostatnio było z tym trudniej, a to za sprawą dawnego asystenta ojca, który przejął po nim kancelarię. Starszy od Elise o ponad dziesięć lat mężczyzna zaczął okazywać dziewczynie niezbyt mile przez nią widziane zainteresowanie. To jedynie upewniło niechętną owemu

dżentelmenowi wdowę po dawnym wspólniku, że córkę trzeba natychmiast zabrać z Surrey.

Elise sama powitała propozycję wyjazdu z radością. Cieszyły ją nowe perspektywy, miała serdecznie dość małomiasteczkowej mentalności znajomych matki i była zmęczona ciągłym poczuciem wyobcowania w miejscu, które знаła od dzieciństwa. Nie rozmyślała zbyt dużo o małżeństwie jako takim. Jak każda uboga panna na wydaniu zdawała sobie sprawę z faktu, że to może być jej jedyna szansa na poprawę życiowej sytuacji, choć nie lubiła myśleć o tym w ten sposób. Gdzieś głęboko w jej sercu tliło się marzenie o mężczyźnie, który będzie adorował ją choćby w połowie tak, jak ojciec całe życie adorował matkę. Marzenie to tłumiła jednak obawa, że ze względu na swój niewielki majątek i nieszczególne koneksje, będzie się musiała zadowolić tym, co – kto – się trafi. Przynajmniej teraz miała w końcu szansę, by spróbować znaleźć szczęście.

Rozmyślania przerwało Elise gwałtowne zatrzymanie się powozu. Stangret zakomunikował, że dotarli na miejsce. Dziewczyna posłusznie zebrała swoje rzeczy i wysiadła za matką. Z lekką niepewnie spojrzała w górę, na potężny gmach miejskiego domu ciotki, w którym miała spędzić najbliższe, tak istotne dla jej życia miesiące.